

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 5 zł. 30 ct. „ 4 „
miesięcz. 1 „ 10 „ 1-35 „
W Niemczech: miesięcz. 1 zł. 50 ct.
w innych krajach: „ 2 „
Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględniła.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Proces w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, 17 sierpnia. Wczoraj toczyła się tu rozprawa Jana Michalika i towarzyszy, oskarżonych o udział w zaburzeniach antysemitycznych w Jamnicy (Patrz wczorajsze popoł. *Słowo Polskie*). Po odczytaniu aktu oskarżenia, od godz. czwartej popołudniu do ósmej wieczorem przesłuchiowano oskarżonych.

Wszyscy stawili się; tylko Stanisław Popardowski nieobecny. Postępowanie co do niego jest zaoczne.

Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Jana Góry i Jana Bochenka, nie przyznają się do winy.

Przystąpiono do przysłuchania świadków.

Zeznają oni zgodnie z aktem oskarżenia. Najwięcej obciążają oskarżonego Jana Michalika. Odszkodowania nie żądają.

Dziś rano dokończenie rozprawy.

Konferencje w Ischlu i głosy prasy.

Wiedeń, 17 sierpnia. Konferencje, odbyte w Ischlu, są przedmiotem komentarzy całej prasy austriackiej i węgierskiej.

Teraz dopiero, stopniowo, stają się wiadomymi coraz to nowe szczegóły o rokowaniach ostatnich dni. Konferencje, które początkowo trwać miały wszystkiego dzień, przeciągnęły się do trzech dni i przeszły przez liczne stadya.

Początkowo stanowisko Thuna zdawało się tak silnem, że po pierwszej audyencji Banffy'ego w sobotę, dymisya węg. prezydenta ministrów, o której wówczas doniesiono, uważana była za pewną. Po południu jednak sytuacja się zmieniła.

Rozstrzygnięcie zostało odłożone aż do przybycia wspólnych ministrów, które też istotnie wpłynęło na zmianę położenia.

Wprawdzie Kallay popierał Thuna, wskazując na konieczność przedłużenia prowizoryum ugodowego, ale Gołuchowski wyraził zdanie, że należy jednakowoż usiłować podjąć zasadniczą pracę między politycznych stosunków, ponieważ przedłużający się zamęt poważnie zagraża mocarstwowemu stanowisku państwa. Należy — mniemał Gołuchowski — użyć wszelkich wysiłków, ażeby uczynić parlament zdolnym do pracy, i w tym punkcie spotkał się z życzeniem Banffy'ego, ażeby parlament austriacki bezwarunkowo zwołanym został.

Banffy sądził, iż jest to niezbędnem choćby tylko dla tego, ażeby wybrać deputację kwotową.

Thun musiał ustąpić i zgodzić się na zwołanie Rady państwa; ale oświadczył, że żadnych innych gwarancji dać nie może.

Cesarz przyjął następnie na audyencji ministrów, reprezentujących dwie partie austriackie, czeską i niemiecką, Kaizla i Baernreithera.

Na tej audyencji nie omawiano merytorycznie podstaw porozumienia z Węgrami, lecz zajmowano się przeważnie sposobami rozstrzygnięcia kwestyi językowej oraz ruszenia z miejsca parlamentu. Jak już donoszono, monarcha wyszedł zupełnie ze swego biernego stanowiska i przedsięwziął czynne starania w celu usunięcia trudności położenia.

Cesarz skróci obecnie swój pobyt w Ischlu i uda się do Budapesztu, gdzie przyjmować będzie wybitnych przedstawicieli stronnicztwa.

Faktycznie, tryumfujące głosy gazet węgierskich o kompletnem zwycięstwie Banffy'ego są bardzo przedwczesne.

Wprawdzie dalsze układy będą prowadzone na podstawie propozycji Banffy'ego, ale nie jest prawdą, ażeby węgierski punkt widzenia został już całkowicie przyjęty, ponieważ ostateczne rozstrzygnięcie jeszcze dotąd nie nastąpiło.

W każdym razie konferencje w Ischlu spowodowały zbliżenie pomiędzy Banffym a Thunem, którzy, jak jedna z gazet węgierskich donosi, po wspólnej audyencji razem opuścili willę cesarską i rozstali się uśmiechnięci.

Wiedeń, 17 sierpnia. *Fremdenblatt* nazywa wiadomość o tem, iż Kallay stał po stronie Thuna, a Gołuchowski po stronie Banffy'ego, tylko kombinacją bez wartości. *N. W. Tagblatt* czyni z tego powodu uwagę, że obecnie, skoro niedawno *Fremdenblatt* oświadczył, iż jest gazetą niezawisłą, nie wiadomo, czy ma się tu do czynienia z półurzędowem zapewnieniem, czy tylko z prywatnym poglądem redakcyi.

Wiedeń, 17 sierpnia. *N. Fr. Presse* występuje ostro przeciwko stanowisku Banffy'ego, które dąży jedynie do wymuszenia pomysłu dla Węgier ugody na podstawach, przyjętych przez Badeuiego. Parlament nigdyby takiej ugody nie uchwalił.

N. W. Tagblatt donosi o zwycięstwie Banffy'ego. Cesarz powołał do siebie Tiszę i Szilagi'ego.

Praga, 17 sierpnia. Do *Politik* donoszą z Wiednia: Podług wielokrotnych wieści, dąży się obecnie do kompromisu pomiędzy Thunem a Banffym, polegającego na tem, że przed wszystkimi innymi rozstrzygnięciami ma być na nowo, w połowie września, zwołana Rada państwa i wysunięta na scenę akcja pokojowa.

Niepojętem jest dla nas, co rząd rozumiał pod „wyższą swobodą działania“, na którą się powoływał w swoim czasie, przy zamknięciu Rady państwa. Punkt wyjścia całego przesilenia stanowią rozporządzenia językowe, od których losu zawisła jest obstrukcyja i zdolność do pracy parlamentu. Przypuśćmy, że Thun potrafi znaleźć drogę, na której rozstrzygnięcie kwestyi formalnej, co do zniesienia rozporządzeń językowych i zastąpienia ich przez ustawę, — to czyż jednak opozycja nie będzie uderzała na treść tej ustawy?

Z jakiegokolwiek końca bierze się rzecz, pozostaje zawsze przekonanie, iż z obecnym parlamentem faktycznie nie więcej zdziałać niepodobna.

Twierdzą, że Gołuchowski jakoby najgoręcej za tem występował, ażeby Thun doprowadził do porozumienia z Niemcami i ażeby dla ich miłości poświęcił zarówno rozporządzenia językowe, jak i słowiańsko-klerikalną większość. Szczególniejszą rolę przypisują Niemcy ministrowi spraw zagranicznych!

Znieść rozporządzenia językowe, zadowolić Niemców i rzucić przeciwko stronniestwu prawicy — to ma być program Gołuchowskiego? Czemże to różni się od programu niemieckich radykałów?

Wmieszanie się ministra spraw zagranicznych do polityki wewnętrznej było już dla niektórych ministrów austriackich fatalne. Dla Thuna podobne życzenie hr. Gołuchowskiego tem byłoby niebezpieczniejsze, że po stronie tego ostatniego znalazłby Węgry i niemiecką *Gemeinbürgschaft*.

Gdyby rzeczy istotnie tak stały, nastąpiłyby dla Thuna dni istotnie krytyczne.

Budapeszt, 17 sierpnia. Gazety tutejsze omawiają szczegółowo odbyte w Ischlu konferencje i dotychczasowy ich wynik.

Prawie cała prasa, z małymi wyjątkami, uważa rzecz za stanowcze zwycięstwo węg. prezydenta ministrów.

Jako motyw, decydujący o ostatecznym wyniku układów, gazety węgierskie podają oświadczenie Banffy'ego, iż w razie, gdyby nie zwołano parlamentu austriackiego, konstytucyjna ciągłość zostałaby przerwana także i na Węgrzech. Pisma sądzą dalej, że przez to zbliżona też została możność zupełnego porozumienia.

Specjalnie *Pester Llyod* oświadcza, że nie ma żadnej wątpliwości, iż będące w grze kwestye zostaną szczęśliwie załatwione.

Pesti Naplo powiada: Wziąwszy wszystko na uwagę, można przyznać, że Banffy osiągnął, co tylko możebnem było do osiągnięcia.

Orszagos Hirlop zapowiada, że w Wiedniu na razie nie będą przyznawali, iż Thun przepadł ze swymi poglądami; gdy zaś stanie się to jawnem, będzie miało za następstwo silne wstrząśnienie w Austrii. W ciągu dalszych układów obaj prezydenci ministrów zawrą traktat handlowy, którego treść będzie zgodna z przedłożeniami ugodowemi.

Egyetertes mniema, że wkrótce naród węgierski przekona się na czysto, czy nowa ugoda, jak rzecz ta zawsze może być nazywana, nie jest sprzeczną z warunkami ustawy. Gdyby zaś próbowano fałszywej gry i szukano wybiegów, ażeby obejść ustawę, wtedy, pomimo wszelkich subtelności, reakcyja nie ustanie.

Budapeszt, 17 sierpnia. Organ Aponyi'ego oświadcza, iż osobiste zobowiązania się Banffy'ego nikogo nie obchodzą. Całe Węgry nie mają nic przeciwko prowizoryum, albo też paragrafowi 14-mu.

Bankiet Skupczyny.

Belgrad, 17 sierpnia. Wczoraj odbył się bankiet póżegnalny skupczyny, przy udziale króla Aleksandra i jego ojca Milana.

Prezydent skupczyny pozdrawiał Aleksandra, oświadczaając, iż skupczyna i na przyszłość popierać będzie króla w przeprowadzeniu jego programu. Król

Aleksander dziękował skupczynie za uczucia poddańcze i wyraził radość z powodu zjednoczenia się obu partyj porządku we wspólnej pracy dla tronu i ojczyzny.

Wice-prezes skupczyny wniósł toast na sześć króla Milana, a ten pił na zgodę i jedność pomiędzy koroną a ludem.

Deputowany Radovanovic toastował na cześć prezydenta ministrów. Ten ostatni w odpowiedzi odmalował obecny rozwój i pomyślność Serbii i dodał, że król przez to, iż położył koniec waśni stronnicztw, wprowadził kraj na drogę stałego rozwoju. Wniósł wreszcie toast na cześć obu stronnicztw porządku.

Dreyfusyada.

Paryż, 17 sierpnia. *Siècle* umieszcza na czele numeru obszerną i ostrą krytykę decyzji Izby oskarżeń, umarzającej śledztwo karne przeciwko Esterhazemu i pani Pays. Gazeta twierdzi, że sąd ostateczny o rozstrzygnięciu Izby oskarżeń pozostawia historii, ale w interesie prawdy i słuszności czuje się obowiązany oświadczyć przed armią i krajem, co następuje:

1. Major Esterhazy przez 6 miesięcy oszukiwał sprawiedliwość, gdy twierdził, że otrzymał wiadome dokumenta z rąk „zawoławanej damy“. Dowody te otrzymał od Paty'ego de Clam, który brał udział w jego oszukaństwach, ażeby przeszkodzić rewizyi procesu Dreyfusa.

2. Listy rzekomej „zawoławanej damy“ były pisane przez Chrystyana Esterhazego. Strona skarzająca naproczno żądała przedłożenia tych listów.

3. Paty de Clam sam, przez Chrystyana Esterhazego, doręczył majorowi tajemny dokument, a ten przesłał go ministrowi wojny. Ten dokument został wykradziony przez Paty'ego z tajnych aktów ministerstwa wojny.

4. Niemożebnem jest zarówno moralnie, jak i materyalnie, ażeby autorami depesz podpisanych imionami „Speranza“ i „Blanche“ mogli być kto inny, aniżeli Paty, Esterhazy i pani Pays.

Siècle zastrzega się nareszcie przed zarzutem, jakoby zamierzał obrazić armię. Nie wolno nadużywać imienia armii w tym celu, aby deprawować opinię publiczną i wprowadzać w błąd sprawiedliwość.

W oddzielnym przypisku oświadcza b. minister Yves Guyot, że to on bierze na siebie odpowiedzialność za powyższe oświadczenia. Czyni to dlatego, ażeby Paty de Clam, gdyby chciał wnieść skargę, nie twierdził, że niema kogo skarżyć.

Paryż, 17 sierpnia. Sędzia śledczy Fabre jutro zakończy ostatecznie śledztwo w sprawie Picquarta, a prawdopodobnie w sobotę przedstawi swe wnioski co do dalszego pokierowania sprawy prokuratorowi.

Wojna — i pokój.

Berlin, 17 sierpnia. Biuro Wolfa otrzymuje następujące wiadomości o kapitulacyi Manili:

Dnia 7 sierpnia Amerykanie postawili ostateczne ultimatum, ażeby w ciągu 48 godzin, a więc dnia 9 tegoż miesiąca, Manila ostatecznie została im oddana.

W braku instrukcyj z Madrytu, Hiszpanie odrzucili to żądanie.

Wtedy dnia 13-go sierpnia przed południem zaczęło się ostrzeliwanie zewnętrznych fortyfikacyj Manili. Hiszpanie musieli opuścić pozycye swe na południu, pod Malate, a wtedy Amerykanie wdarli się drogą lądową do starego miasta.

Wtedy Manila kapitulowała.

Pomimo bombardowania, szkody w mieście są nieznaczne. W chwili kapitulacyi obie strony nie wiedziały wcale o podpisaniu protokołu pokojowego.

Paryż, 17 sierpnia. *Temps* otrzymuje z Madrytu wiadomość, iż rząd hiszpański ostro rozkazał generałom, dowodzącym na Antyllach, pozostać na stanowiskach aż do czasu ewakuacyi tych kolonij.

Gen. Augusti otrzymał upoważnienie do oddania Manili Amerykanom.

Prasa madrycka obawia się, że poddanie się Manili — jeśli nastąpiło — może bardzo szkodzić podczas układów w sprawie Filipinów.

Waszyngton, 17 sierpnia. Komisarzami do zawarcia pokoju mianowani zostali ze strony Stanów Zjednoczonych sekretarz stanu Day i senator Davis.

Waszyngton, 17 sierpnia. Urzędowo została ogłoszona nominacyja amerykańskiego posła w Londynie Haya na sekretarza stanu w miejsce ustępującego z tego stanowiska sędziego Daya.

Komisarzami do ewakuacyi Kuby mianowani generałowie Wade i Butler oraz adm. Sampson;

do ewakuacji Portorico — generałowie Brooke i Gordon oraz adm. Schley.

Stan powietrza.

Wiedeń, 17 sierpnia. Wiatry przeważnie wschodnie. Po większej części panuje pogoda, powietrze suche, gorące. Temperatura na zachodzie podnosi się.

Wczoraj o godz. 7 wieczór meldowano: Praga 20°0' Celsjusza, Bregencya 19°1', Ischl 19°0', Wiedeń 19°2', Grac 18°0', Lublana 17°2', Budapeszt 20°8', Ungvár 18°9', Sybin 16°3', Pancesova 19°0', Lesina 24°0', Pola 26°8', Riva 22°0', Obir 9°1', Schneeberg 16°4'.

Morze lekko wzburzone. W obwodzie alpejskim południowo-wschodnim burze. Wogóle przeważa pogodna, suche i ciepłe powietrze ze skłonnością do burz miejscowych.

Z obwodu austr. kolei państw. donoszą: Tarvis, 15°0' Celsjusza, spokojnie, pochmurno; Neumarkt, w Styrii, 8°0', deszcz.

Wiedeń, 17 sierpnia. W ciągu dnia panował tu wczoraj wielki upał. O godz. 11-tej rano termometr wskazywał 28°0' Celsjusza w cieniu. W południe temperatura podniosła się jeszcze; upał na placach i ulicach był niemal nie do wytrzymania.

Skalat, 16 sierpnia. Skalat stoi w płomieniach. Palą się lub spalone poczta, starostwo, urząd podatkowy. Mnóstwo domów żydowskich spalonych. Przybyła na miejsce dla ratunku straż tarnopolska.

Wiedeń, 17 sierpień. *Wiener Ztg.* donosi, iż cesarz darował 19 więźniom resztę kary pozbawienia swobody, na którą byli skazani. Z uderowanych wolność przypada po jednym więźniowi na zakłady karne męskie w Wiśnicz i Stanisławowie; dwie kobiety zostaną uwolnione z zakładu karnego dla kobiet we Lwowie.

Wiedeń, 17 sierpnia. Ostateczna statystyka handlu zewnętrznego w obwodzie słowackim austro-węgierskim za rok 1897 przedstawia się, jak następuje: Przywóz wynosił 94·9 milionów centn. czyli 755·3 milionów zł. wartości (w roku poprzednim 88·8 mil. centn. czyli 705·8 mil. zł. wartości); wywóz 153·6 mil. centn. czyli 774 mil. zł. (w roku poprzednim 145·1 mil. centn. czyli 774 mil. zł.). Przywóz metali szlachetnych i monety wynosił 99·9 mil. zł. (w roku poprzednim 68·8 mil.); wywóz 51·7 mil. (w roku poprzednim 42·5 mil.).

Wiedeń 17 sierpnia. Stan zdrowia chorego biskupa Angerera pozostaje bez zmiany. Chory przyjął wczoraj, na własne życzenie, Sakramenta św.

Wiedeń, 17 sierpnia. Zwrotniczy Kramer, z kolei miejskiej, popełnił, z powodu ostatniego wypadku kolejowego, samobójstwo.

Oylea, 17 sierpnia. Z powodu onegdajszego poświęcenia sztandaru słoweńskiego stow. śpiewackiego wynikło tutaj starcie z Niemcami, którzy obrzucili Słoweńców zgniłymi jajami. Wiele osób aresztowano.

Luboszyce, 17 sierpnia. Z powodu jubileuszu cesarskiego odsłonięto wczoraj pomnik przy licznych udziałach władz i mieszkańców miasta.

Berlin, 17 sierpnia. Przez Londyn nadchodzi tutaj z Petersburga wiadomość, że car Mikołaj w początku września spotka się z cesarzem Wilhelmem w Werkach, posiadłości kanclerza Hohenlohego w gub. wileńskiej. O spotkaniu takim nie zupełnie tutaj nie wiadomo.

Berlin, 17 sierpnia. Rada nadzorcza stowarz. „Disconto Gesellschaft“ postanowiła zwołać zebranie ogólne na d. 5 września w celu podwyższenia kapitału akcyjnego na 130 milionów.

Kolonia, 17 sierpnia. *Koeln. Ztg.* dowiadyuje się, iż rząd rumuński zamierza zaprowadzić radykalną reformę handlu zbożem przez urządzenie magazynów zbożowych na wszystkich znaczniejszych stacjach kolei oraz ustanowienie poręczonych przez państwo świadectw składowych, które mają być ofiarowane na sprzedaż obcym kapitalistom.

Kopenhaga, 17 sierpnia. Wczoraj odpłynęła stąd zorganizowana przez instytut naukowy wyprawa, mająca na celu eksplorację wschodnich wybrzeży Grenlandyi. Jest ona zaopatrzona w żywność na lat dwa.

Lizbona, 17 sierpnia. Gazety donoszą, iż skład nowego gabinetu jest następujący: Luciano de Castro, prezydium i sprawy wewnętrzne; Sebastian Telles, wojna; Beirao, sprawy zagraniczne; Espregneira, skarb; Olipoin, sprawiedliwość; Villaco, marynarka.

KRONIKA.

Rocznica urodzin cesarza przypada jutro we czwartek. Dziś o godz. 8 wieczorem z tego powodu kapele pp. 24, 30 i 80 odegrają na placu św. Duha hymn cesarski i capstrzyk, poczem przeciągać będą ulicami miasta. Dzień jutrzejszy powita o godzinie 5 rana 24 salw działowych z cytadeli. O godz. 9 rano odbędzie się na błoniach Janowskich msza polowa, przegląd wojsk i defilada; będą także uroczyste nabożeństwa w archikatedrach i kościołach.

Fundacye jubileuszowe. P. Schayer, I. wiceprezydent miasta, zawiadamia, iż celem uczczenia 50-letniego jubileuszu cesarskiego, złożyła na jego ręce osoba, która za życia wymieniona być nie chce, tysiąc złr. na dwie fundacye wiecznie, każda po 500 złr. Jedną z tych fundacyj przeznaczona dla korpusu miej-

skiej straży ogniowej, druga dla miejskiej kapełi „Harmonii“.

Stan wyjątkowy. Namieśnik odebrał na zasadzie §. 7 lit. a) ustawy z 5 maja 1869 Dz. u. p. nr. 66, oraz na mocy rozporządzenia ministerialnego z 28 czerwca 1898 Dz. pr. p. nr. 106 wychodzącemu w Cieszynie czasopismu *Dzwon* debiet pocztowy do całego okręgu, w którym stan wyjątkowy zarządzony został, oraz wydał zakaz rozszerzania wymienionego czasopisma w tym samym okręgu.

Mianowanie. Dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznego adyunkta technicznej kontroli skarbowej, Filareta Hładylowicza, stałym adyunktem technicznej kontroli skarbowej w X. klasie rangi.

Nowe posterunki żandarmerji, w obrębie komendy żandarmerji krajowej nr. 5 we Lwowie, ustanowione zostały: w gminie Niedźwiedz, pow. limanowski, w Wiśniowej, pow. Strzyżów i w Olejowie, pow. Złoczów.

Wojciech Kossak, bawiący obecnie w Zakopanem, otrzymał zaproszenie z dworu cesarza Wilhelma do wzięcia udziału w cesarskich manewrach kawalerji, które się odbędą z końcem sierpnia w Hanowerze. P. Kossak będzie tam szkicował ataki jazdy, a przy tej sposobności przedstawi cesarzowi szkic z zamówionego obrazu: „Fryderyk Wielki pod Zorndorf“.

Przedłużenie przywileju. Ministerstwo handlu przedłużyło na drugi rok wyłączny przywilej udzielony Józefowi Tuleji, inżynierowi we Lwowie, na nowe urządzenie przy aparatach do destylacji i rektyfikacji.

Nieznana z nazwiska kobieta, przechodząc wczoraj około 1 w południe z sześciomiesięcznym dzieckiem na ręku przez Targowicę zbożową, zasnęła nagle i padła na ziemię. Wezwano Tow. ratunkowe, które mimo usilnej pracy nie zdołało przywołać jej do przytomności i odwiozło nieprzytomną wraz z dzieckiem do szpitala powszechnego.

Przejechanie. W ul. Szymonowicza przejechano o 7-jej wieczorem 16 letniego chłopca i ciężko go potłuczono. Nieostrożny woźnica zbiegł z obawy przed odpowiedzialnością.

Wypadek przy budowie. Zarobnica Kazimiera Niżanko, licząca lat 18, spadła wczoraj z rusztowania i złamała lewą rękę powyżej łokcia.

Maszyna do heblowania, schwyciłszy za rękę Michała Walusia, 22 lat liczącego czeladnika ślusarskiego, ciężko go okaleczyła. Tow. ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Złamanie ręki. Jakób Jakter, zamieszkały przy ul. Kotlańskiej, upadłszy na chodniku, złamał rękę.

Męskie seminaryum nauczycielskie w Krośnie. Wpisy uczniów do klasy przygotowawczej I, II, III i IV. na rok szkolny 1898/9 odbędą się d. 29, 30 i 31 sierpnia b. r. Uczniowie zapisujący się po pierwszy raz do tego zakładu winni przedłożyć: a) metrykę, b) świadectwo szkolne za II. półrocze r. 1897/8 a w razie braku tegoż, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności, c) świadectwo, wystawione przez lekarza powiatowego, że nie mają wady organicznej, która by im przeszkodą była w pełnieniu obowiązków nauczycielskich. Uczniowie, którzy już do seminaryum nauczycielskiego uczęszczali, winni się wykazać świadectwem szkolnym za II. półrocze r. 1897/8, a w razie przerwy w naukach ostatniemi świadectwem szkolnym, świadectwem moralności i ewentualnie świadectwem lekarskim. Egzamina poprawcze odbędą się w dniach wpisów; egzamina wstępne rozpoczną się 1 września po południu i obejmują: a) do klasy przygotowawczej przedmioty nauki 6-klasowej szkoły ludowej; b) do klasy I i wyższej przedmioty nauki klasy tuż poprzedzającej.

W szkole szewskiej w Uhnowie 1 września b. r. rozpocznie się nauka fachowa. Wpisy i przyjęcia uczniów odbywać się będą najpóźniej do 10 września b. r. Przyjęty może być każdy z ukończeniem 14 lat, jeżeli wykaże się świadectwem z ukończenia przynajmniej III klasy ludowej szkoły, lub udowodni, że umie czytać i pisać. Uczniowie utrzymują się własnym kosztem: biedniejsi mogą uzyskać od 2 do 4 złr. miesięcznie zapomogi od Wydziału krajowego, Uczniowie II i III roku nauki pobierają za dobrze wykonaną robotę wynagrodzenie od sztuki 15% i wyżej wartości obuwia gotowego.

Sprawa tłumacka. Jak to już donieśliśmy w właściwym czasie, oskarżonym Gumińskiemu i innym doręczono akt oskarżenia, przeciwko któremu wnieśli oni sprzeciwienie. Donosi nam obecnie korespondent nasz stanisławowski, że prokuratura tamtejsza uczyniła wniosek na wydelegowanie dla tej sprawy sądu lwowskiego. — Lista przysięgłych na najbliższą kadencję w Stanisławowie została już wylosowana. Rozpocznie się ona z dniem 29 b. m. Pomiędzy innymi będzie tam sądzona, po raz wtóry, sprawa 80-letniego Wiśniewskiego z Buczacza, zasądzonego, jak wiadomo, na karę śmierci.

Od uderzenia pioruna wynikł dnia 11 b. m. pożar w wsi Słelcu belzkim, w pow. sokalskim. Spaliła się chałupa, najstarsza we wsi, która według opinii miała być zbudowana jeszcze za czasu napadów tatarskich. W izbie piorun zabił kobietę, która wlaźła na piec, ażeby osuszyć swą odzież. Ogień, który powstał od pioruna, zniszczył również stodołę, a w niej cały zbiór zboża i siana.

Grad. W Stanisławowie, jak donosi nam tamtejszy korespondent, spadł w sobotę po południu silny grad, wielkości orzecha laskowego, który poczynił w ogrodach, w polu i w sadach bardzo znaczne szkody.

W Izdebniku, dobrach arcyksięcia Rainera, odbędzie się w dniu 18 bm. poświęcenie nowo-zbud-

wanej fabryki parowej, mianowicie suszarni jarzyn i owoców.

Brzozów. (Od nasz. kor.). Dnia 9 bm. opuścił miasto nasz ks. Fus, miejscowy katecheta i wikary, przenosząc się na administratora do Dubiecka. Przez 4 lata pracował w mieście naszym ten zacny kapłan, a pięknym charakterem i dobrocią serca zjednał sobie wszystkich, to też z prawdziwym żalem wszyscy żegnaliśmy szlachetnego kapłana, pełnego poświęcenia i zaparcia się — i przyjaciela szczerego i otwartego, który dla biednych był prawdziwym dobrodziejem, czego dowodem Towarzystwo Wincentego à Paulo, które uchronił od upadku i do ostatniej chwili był tegoż najsilniejszą podporą. Liczne enoty tego kapłana zrobiły nie tylko to, żeśmy go z żalem żegnali, ale zapisały go w naszej pamięci na długie czasy!

Stanisławów, 15 sierpnia. (Od nasz. koresp.). Przez sześć dni trwał u nas kurs sadowniczo-ogrodniczy, urządzony przez galic. Towarzystwo gospodarze. W kursie tym brało udział 40 nauczycieli z rozmaitych stron Galicji. Nauki udzielał ks. Antoni Głodziński, nauczyciel seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu. Wykłady teoretyczne odbywały się w szkole im. Mickiewicza, nauka praktyczna zaś w ogrodach i sadach pp. br. Romaszka, Zatorskiego i Schmidta.

Wydaje się nam, że kurs sześciodniowy jest stanowczo niewystarczający. Korzyść realną mogliby z kursu tak krótko trwającego odnieść tylko ogrodnicy, potrzebujący uzupełnić swoje wiadomości w tym lub owym kierunku, ale nie ludzie, od których się wymaga za mizerne wynagrodzenie niemal wszechstronności.

Rozbudzenie zamiłowania do sadownictwa i ogrodnictwa jest dla ubogiego ludu naszego i dobrobytu krajowego niesłychanie ważnem i na wdzięczność prawdziwą zasłużyłoby sobie nasze Tow. gospodarskie, gdyby urządzając takie kursa dla nauczycielstwa ludowego, zorganizowało je tak, ażeby uczestnicy ich, a pośrednio i kraj cały, istotną z nich odnieśli korzyść.

Z połowicznych i cząstkowych usiłowań i działań takich nie nikomu nie przyjdzie.

Dr. Y.

„Mazas“. Słynne więzienie paryskie, znane pod nazwą „Mazas“, wkrótce zginie z powierzchni. Prace około burzenia olbrzymiego gmachu postępują bardzo szybko. Dotychczas przygotowano, pomiędzy innemi, na sprzedaż wielki zapas krat, drzewi i zamków, tych ostatnich naliczono 1200 sztuk. Ekscentryczni turyści nabywają rozmaite pamiątki z osławionego więzienia; pewna amerykanka telegraficznie zamówiła całkowite urządzenie celi więziennej. Plac po zburzeniu murów zostanie przeznaczony na powiększenie dworca lyońskiego i budowę wielkiego hotelu. „Mazas“, więzienie celkowe, istniało 200 lat, wybudowane za panowania Ludwika XV. Po rewolucyi byli tam lokowani przestępcy polityczni: Blanqui, Barbès, Wiktor Hugo, Ludwik Blanc; w ostatnich czasach Rochefort i Drumont i inni gościli tam pono pomimo swej woli.

Fałszywy Tichborne. Sprawa fałszywego Tichborne, najsłynniejszego z procesów karnych bieżącego stulecia, o której pisaliśmy przed kilku miesiącami, z powodu śmierci fałszywego sir T., wyszła znówu na jaw. Ostatni rąbek tajemnicy został wreszcie uchylony. Ukazał się nowy świadek, niejaki Healem, który przez lat trzydzieści milczał, choć dzienniki angielskie, amerykańskie i australijskie wzywały głośno i długo do zeznań tych wszystkich, którzy mogli cokolwiek w sprawie tego oszustwa powiedzieć. Teraz dopiero, gdy oszust umarł, Healem zdecydował się opowiedzieć, jak się rzeczy miały. Wiadomo, że sprawa toczyła się o nieprawne rozszerzenie do tytułu i dziedzictwa po sir Rogerze Tichborne, jednym z największych magnatów angielskich, który zginął jakoby w katastrofie okrętu „Bella“, zdążającego do Rio de Janeiro. Otóż po latach kilkunastu rzekomy sir Roger zjawił się i dopominał się o swoje prawa, wytaczając proces kuzynowi i spadkobiercy. Rodzona matka wzięła oszusta za syna. Zdumiewano się, skąd znał wszystkie tajemnice rodzinne. Healem wyjaśnia tę zagadkę. Wedle jego zeznań, sir Roger nie zginął w katastrofie, lecz razem z późniejszym pretendencem do nazwiska i tytułu, Ortonem, oraz niejakim Creswellem przyplłynął do Australii i w mieście Maryborough założył rzeźnię. Nie zawsze kupowali bydło, częściej je kradli. Po latach kilku rozwiązali spółkę i każdemu z nich dostało się po 1700 funtów szterlingów. Spólnicy weszli w służbę do niejakiego Davisa, a bojąc się, aby nie wykryto kradzieży bydła, sir Roger Tichborne odesłał swe pieniądze do pewnej damy w Sydney, jako depozyt przyjaciela. Po pewnym czasie Tichborne znikł, nowy świadek powiada, że został zamordowany. Tichborne często się upijał i w chwilach takich opowiadał o swojej przeszłości, krewnych i kraju rodzinnym. Artur Orton spisywał to wszystko w swoim notatniku. Te zwierzenia spowodowały jego śmierć i wszystko co po niej wynikło. Orton zamordował go przy pomocy Creswella, którego następnie w domu obłąkanych osadził, sam zaś udał się do Anglii z pieniędzmi własnymi, Creswella i Tichborne'a, które odebrał od owej damy w Sydney, podając się za tego ostatniego. Healem znał Tichborne'a i Ortona w Australii, przed kilku tygodniami przybył z tamtąd na parowcu „Britania“ wraz z swoją żoną. Przez całą przeprawę ani na chwilę nie opuścili oboje razem swych miejsc na pokładzie, gdyż w kufrze wieźli ważne papiery wartościowe i dokumenty, których nie chcieli powierzać kasyerowi okrętowemu. Healem jest niemłody, wyglądając pocziwie.

Reichenhall w sierpniu. (Od naszego koresp.). Z wielkiej chmury mały deszcz — powiadają ludzie — ale w Reichenhallu to przysłowie nie dałoby się zastosować; tu bywa zwykle z małej chmury wielki deszcz — i bywa tak mniej więcej raz na dwadzieścia cztery godziny, naturalnie jeżeli nie ma nieustającej kilkudniowej sloty, która prawdziwymi płachtami wody łączy niebo z ziemią i zdejmuje światu potopem. Gdyby nie ciągle te deszcze i nie parę innych jeszcze równie dokuczliwych niedogodności, Reichenhall mógłby być niezmiernie miłym miejscem wypoczynku lub kuracji, ze względu na swoje uroczyste położenie, w kotlinie, otoczonej naokoło dość wysokimi i niezmiernie malowniczymi górami, po których powykreślone wygodne drogi i ścieżki ułatwiają spacerować zarówno pieszo jak i powozowo. To też niech no tylko promień słońca zaświeci, cały Reichenhall popołudniu wyludnia się; wszyscy spieszą w góry, w lasy; zdrowsi piechotą; słabsi fiakrami, omnibusem, koleją miejscową, która co godzinę wysyła spacerowe pociągi ku piękniejszym miejscowościom, zaopatrzonym w restauracje i kawiarnie dla wygody publiczności. Z rana zatrzymuje wszystkich w domu a raczej w obrębie miasteczka kuracya, która tu bywa dość skomplikowana. Zimne nacierania, wody, kąpiele, i najrozmaitszego rodzaju inhalacje, pochłaniają każdemu kilka godzin czasu i kilka marek dziennie. Co krok spotyka się tu lazienki lub inhalatorya; oto na przykład, wszedłszy w boczne skrzydło jednego z większych leczniczych zakładów „Dianabad“ widzi się przez szklaną ścianę ogromną salę przepelnioną kłębami białej mgły, a raczej pary; wśród niej snują się otulone od stóp do głów w białe płaszcze i białe kaptury postacie ludzkie, zarówno kobiet jak mężczyzn, bez różnicy kostiumu. Głębokie milczenie panuje dokoła, każdy stara się oddychać jak najgłębiej, aby jak najwięcej wchłonął w siebie tej uzdrawiającej pary — to inhalacya solankowa.

W głównej części gmachu znowu sala, tym razem o wiele jeszcze większa, zastawiona w różnych odstępach budkami, wyglądającymi z pozoru tak, jakby były uklejone z szarej tektury, o małych szklanych okienkach i drzwiczkach szczelnie pozamykanych; przez ciekawość próbujesz którąś z tych drzwiczek otworzyć, ale trudno! w tej chwili potrzebny na to siły dwudziestu koni; drzwiczki otwierają się na wewnątrz budki, czyli jak tu nazywają „kamery“, a ta właśnie przepelniona jest ściśniętym powietrzem, które maszyną z głuchym szumem napompowuje jeszcze przez rury, obejmujące każdą z kamer. Gdy tylko kuracyusze, na znak dany dzwonkiem zajmą w nich swe miejsca (w każdej kamerze siedzi po jedenaście osób) i drzwiczki zamkną się za nimi, to już prawdziwie „klamka zapadła“ przez dwie godziny ani sposób się wy dostać; chyba ktoś z pacjentów zachorował nagle, w takim razie daje się znak alarmową gwizdawką, umieszczoną w każdej budce i na to hasło przerywa się działanie maszyny, głośny, przeciągły świst daje się słyszeć i drzwi wszystkich kamer stają otworem. Ponieważ jednak wynika stąd szkodliwa przerwa w inhalacji dla wszystkich kuracyuszów od razu, więc naturalnie unika się o ile możliwości robienia takiego alarmu. Zresztą wszystkie opowiadania o niebezpieczeństwie takich pneumatycznych inhalacji, o możliwości pęknięcia arteryi serca itp. są najzupełniej przesadzone; kogo doktor puści do pneumatycznej kamery, ten z pewnością wyjdzie z niej zdrow i cały, co najwięcej może doświadczyć dość silnego bólu w uszach, przeciwko czemu zabezpieczając się, wszyscy starannie zatykają sobie uszy watą, przygotowaną w pudełku obok szklanek z wodą, na stole w każdej kamerze.

Prócz wody i waty znajduje się tam także parę illustrowanych, humorystycznych dzienników, dla roz-

rywki i skrócenia czasu dwugodzinnym więznom, którzy jednak, o ile są Niemcami, po większej części gardzą strawą umysłową, i albo spią smacznie, albo też gawędzą, opowiadając sobie wzajem wrażenia i skutki kuracyi.

Ma się rozumieć, że im wykwintniejsze towarzystwo dobierze się w takiej kamerze, tem mniej też jest skłonne do zawierania przygodnych znajomości, a zatem tem bardziej milczące.

Wspomniałem na początku o ujemnych stronach Reichenhallu — otóż dla mnie (a sądzę, że i dla wszystkich Polaków bez wyjątku) drugą kłeską elementarną, więcej jeszcze uciążliwą od ciągłych deszczów, są tutaj... Niemcy! Ich rubasznosc, arogancya, umiejętność wyzyskiwania a zarazem lekceważenia cudzoziemców daje się tu na każdym kroku we znaki. Reichenhall nie robi wcale wrażenia takich europejskich, kosmopolitycznych kąpiel, jak np. Karlsbad albo Marienbad — choć i tu dość się zjeżdża obco-krajowców (głównie Rosyan i Polaków) niemiecka fala zdaje się zalewać wszystko; cudzoziemcy są wszędzie daleko gorzej od Niemców traktowani, co nie może im przysparzać dobrego humoru; to też prawdziwie miłe chwile wytchnienia można mieć chyba, wydostawszy się po za obręb samego Reichenhallu, wśród lasów i gór, które na szczęście nie szwargoczą po niemiecku, ale przemawiają do duszy, wszystkim zarówno zrozumiałym volapükiem, piękna.

Materjalne warunki bytu są tu bardzo średnie; przedewszystkiem kuchnia bardzo wszędzie niesmaczna, a usługa po restauracjach (przeważnie żeńska) nadzwyczaj powolna i niedbala. Dużo też osób, chcąc uniknąć nieprzyjemności hotelowego życia, umieszcza się tu w pensyonach, gdzie otrzymuje się razem z mieszkaniem także całodzienne (dosyć niedostateczne) utrzymanie. Moda tych pensyonów jest tak rozpowszechniona, że nawet dość trudno jest znaleźć samo mieszkanie ze swobodą żywienia się na mieście.

Muzyka grywa po dwa razy dziennie w Kurparku, ale jest to także muzyka licha a wykonująca po większej części trudne, wagnerowskie utwory, skąd dużo huku a mało przyjemności.

Jednem słowem, choć zwykliśmy tak narzekać na nie dość wygodne urządzenia w naszych krajowych kąpielach, tu doprawdy nie zastajemy nic tak dalece lepszego — a przynajmniej w kraju mamy koszt o połowę mniejszy, mamy liczniejsze polskie towarzystwo, no i nie mamy Niemców — a to zysk doprawdy nie mały, który może niejedną drobną niewygodę zrównoważyć i przeważać. N.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 17 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 361.12. Węgierskie akcje kredytowe 394.50. Anglobank 156.75. Bank związk. 267.50. Union 295.50. Laenderbank 225.75. Staatsbahn 361.12. Lombardy 77.50. Kol. Elbe 266.50. Kol. półn. zach. 250.—. Tytoniowe 133.50. Rima Murania 253.50. Alpy 164.70. Renta na maj 101.55. Węg. renta koronowa 98.80. Losy tureckie 60.60. Marki (za 100) 58.83 per cassa, 58.85 na koniec lipca. Za 10 funt. szterl. 120.—.

Budapeszt, 17 sierpnia. Wczor. g. Austr. kred. 361.10. Węg. bank kred. 395.25. Węg. bank eskontowy 261.50. Węg. bank hipoteczny 249.50. Węg. renta koronowa 98.75. Rimamurania 253.50. Węg. 4-proc. renta 120.50. Węg. bank dla przem. i handlu 102.75. Staatsbahn —.—. Koleje uliczne 388.75. Kol. południowa —.—. Węg. poz. premiiowa 158.50. Austr. renta koronowa 101.25. Elektr. kol. uliczne 256.50. Ganz & Co. 2265.—. Salgotarjaner 622.—. Austr. złota renta 121.50. Akcje elektr. 139.50.

Berlin, 17 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 226.40. Staatsbahn 154.10. Lombardy 33.40. Austr. złota renta 103.20. Austr. srebrna renta 101.40. Węg. złota renta 102.60. Disconto Comandit 201.25. Laura 208.75. Bochumer 226.75. Harpener 183.—. Kolej Ostpreussen 96.50. Kolej Mittelmeer 96.60. Kolej Meridional 133.50. Kolej Henry 106.50.

Renta włoska 92.50. Południowa 33.50. Mławka 89.20. Turki 115.50. Renta hiszp. 42.10. Prywatne dyskonto 3 1/4. Austr. renta papierowa —.—. Bustiehradery —.—. Austr. banknoty 170.05. Alpy 103.—. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.80. na Paryż (krótkie) 80.80. na Amsterdam (krótkie) 169.—. na Londyn długie 20.30 1/2 i krótkie 20.40 1/2.

Berlin, 17 sierpnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 226.40. Staatsbahn 154.—. Lombardy 33.50. Rosyjskie banknoty (kasa) 216.25. Ros. banknoty (ult.) 216.25. Disconto Comandit 201.25.

Frankfurt, 17 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 308.50. Staatsbahn 307.—. Lombardy 69.—. Alpy 140.—. Austriacka renta papierowa —.—. Austr. srebrna renta 86.25. Austr. złota renta 103.15. Węgierska złota renta 102.55.

Hamburg, 17 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 306.50. Lombardy 163.50. Staatsbahn 768.—. Austr. złota renta 102.90. Węgierska złota renta 103.—. Srebro 81.50 żądano, 81.— placono. Srebrna renta 85.90. Włoskie 92.40.

Paryż, 17 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier —.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 94.10. Grecka pożyczka 190.50, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 44.20.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8.23 do 8.24, żyto na jesień 6.47 do 6.49 zł., kukurydza na sierpień 4.91 do 4.93, owses na wrzesień 5.36 do 5.38 zł., pszenica na jesień 8.18 do 8.20, kukurydza na wrzesień 4.91 do 4.93, kukurydza na maj 1899 r. 4.20 do 4.21.

Wrocław. Pszenica 18.50, żyta 17.60, nowa 18.50, żyto nowe 13.60, owses 14.25, spirytus (fuenfziger) na sierpień 72.70, (siebziger) na sierpień 52.70.

Hamburg. Pszenica loco nowa 185 do 190, żyto meklemburskie nowe 138 do 140, południowo-rosyjskie nowe 96 do 98. Nafta loco 6.25 mk.

Hamburg. Spirytus na sierpień 22.50, na sierpień wrzesień 20.50 na wrzesień październik 20.50, na październik listopad 20.50.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 53.40.

Brema. Nafta 6.40 loco.

Petersburg. Żyto na sierpień 7.20.

New York. W ciągu ostatniego tygodnia z portów atlantyckich Stan. Zjedn. wysłano pszenicy do Wielkobyrtanii 100000 quarters, do Francji —, do innych portów kontynentu 180000, z Kalifornii i z Oregonu do Wielkobyrtanii — q.

Wiedeń, 17 sierpnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym panował silny ruch zniżkowy.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8.12 do 8.17, pszenicę na wiosnę po 8.17 do 8.25, żyto na jesień po 6.74 do 6.73, owses na jesień po 5.66 do 5.67, kukurydę na lipiec sierpień po 5.32, kukurydę na wrzesień październik po 5.25, wreszcie nową kukurydę na maj czerwiec po 4.54 do 4.57. Rzepak na sierpień wrzesień notował 12.60 do 12.70.

Na targu efektywnym usposobienie było słabe. Giełda zamknęła jeszcze słabiej. Robiono obroty w pszenicy na jesień po 8.14, w pszenicy na wiosnę po 8.19, w owsie na jesień po 5.60. Notowały: żyto na jesień 6.70, kukurydza na lipiec sierpień 5.28.

Spirytus 19.70 do 19.90.

Wiedeński targ bydła rzeźnego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 16 sierpnia.

Ogółem przywieziono na targ dzisiejszy 2306 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem 761 szt. z Galicji i Bukowiny. Ceny za galicyjskie woły od 35 do 40 zł., za niemieckie krasy woły od 36 do 41 zł., za sto kilogramów żywej wagi.

Za dobry towar placono lepiej.

Targ nierogacizny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 16 sierpnia.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 6.622 sztuk świń, między temi 2.654 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 53 do 54 ct., za galicyjskie młode świny od 44 do 54 ct., za kilogram żywej wagi.

Tendencya leniwa.

45 Irena Mrozowicka.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

— Akurat! łatwo to się awanturować takim, co przyjmują skradzione setki i nie mają skąd oddać!

Po twarzy Michasia przepłynęła znowu błyskawica; pochwycił nóż drewniany do rozcinania kartek i połamał go na drobne kawałki. Romek spokojnie wziął go za rękę.

— Stań przy swoim stoliku, jeżeli masz ochotę wszystko miażdżyć w palcach, bo mi jeszcze pogruchocesz moją czaszkę i nie będę miał puszek na tytoń.

— Daj mi spokój — obruszył się Michaś — taki to z ciebie przyjaciel! ja się o mało nie zjem z pasy, a ten jeszcze drwinki stroi.

— Nie stroję drwinek, tylko mi na tem miejscu zawadzasz. — I Romek usunawszy dość stanowczo przyjaciela na stronę, wyciągnął z pod łóżka swój kuferek i zaczął w niem szperać.

— Na masz — odezwał się po chwili, wyciągając ku niemu wydobyta z samego dna tłumoczkę księżeczkę kasy oszczędności. — Proszę cię oszczędzić mi fatygi i idź sobie sam wyjąć z kasy sto reńskie dla tego złodziejskiego gagatka.

Michaś stanął jak wryty — ręka, którą w pierwszej chwili machinalnie wyciągnął ku księżeczce, opadła w pół drogi.

— Romku, nie! jak ciebie kocham, tak tego nie robie! — takiej ofiary nie mogę przyjąć — te pieniądze, to cała podstawa twojej przyszłości —

wiem dobrze, że nieraz bywałeś głodny, a nie narzysze ich. Gdybym ci je zabrał teraz, miałbym uczucie, że jestem najpodlejszym wyzyskiwaczem twojej szlachetności.

— Rzucasz frazesami, jakbyś się zaraził od swojego redaktora — co tu krzyczeć w niebogłosy o taką drobnostkę? Czy to mnie twój honor nie milszy od głupich sto reńskich? czybyś ty, w razie potrzeby, nie zrobił czegoś podobnego dla mnie?

— Pewnie, żeby nie mógł zrobić, bo nigdy jeszcze nawet marnej piątki nie potrafiłem odłożyć, a nie dopiero takiej sumy.

— No, to inna strona kwestyi — a teraz ruszaj: najpierw do kasy a potem wprost na pocztę — im prędzej, tem lepiej.

— Kiedy... doprawdy nie mam odwagi.

— Więc chcesz mnie chyba zmusić, żebym ja sam szedł — wiesz dobrze, że mam jutro egzamin i że chciałem sobie cicho siedzieć w domu i zbierać myśli, żeby się jutro nie zbłąźnić. — No, Michaś, nie bądź głupi — czy to raz pierwszy ratujemy się wzajem w potrzebie.

Michaś stał chwilę niepewny, zafrasowany, narreszcie przystąpił do Romka i wziął go za rękę.

— Wiesz sam dobrze, czem twoja pomoc jest dzisiaj dla mnie — nie dziękuję ci nawet — za takie przysługi się nie dziękuję.

— Dobrze, dobrze — bądź zdrow.

— Ty i panna Jadwiga jesteście jedynymi ludźmi na świecie, którzy... et, nie ma co mówić!...

— I ja tak myślę; idź prędzej, bo jeszcze kasę zamkną — pierwsza dochodzi.

Romek uwolnił lekko rękę z gorącego uścisku i z najspokojniejszą miną otworzył napowrót książkę, od której oderwało go wtargnięcie Michasia. Ten, nie mówiąc już słowa, wziął za kapelusz i wyszedł;

gdy ostatnie spojrzenie rzucił na czytającego przyjaciela, oczy jego zalśniły wilgotnym połyskiem: Kajdaniarz — prawdziwy kajdaniarz, do szpiku kości! mruknął zbiegając ze schodów.

* *

Romek powracał z egzaminu — był już doktorem — człowiekiem, który na swoją odpowiedzialność mógł brać życie ludzkie, i który o swoim własnym mógł powiedzieć, że jak dotąd, nie zmarnował go ani chwili — że nie zszedł ani na pół kroku z drogi, którą sobie w początku rozumem, sercem i wolą wykreślił. A jednak, choć był w tej chwili wolnym jak ptak, nie rwały się w nim skrzydła do lotu i życie, którego nową kartę otworzył dziś przed sobą, nie wabiło go ani kwiatami marzeń ani szeroka, prosta droga obowiązków, otwartych mu doktorskim dyplomem.

Może znużenie ostatnich tygodni przetrzawionych nad książką, dziś dopiero brało nad nim górę, przesłaniając mu taką mgłą wszystko, co niegdyś zdawało mu się ożłoczone słonecznym blaskiem — może nie przywykł do poczucia zupełnej swobody i dziś przytłaczało go ono swoim ciężarem — dosę, że zupełnie nie z miną tryumfatora ale jakiś zaszępiiony i nie swój przestępował po raz pierwszy jako doktor prócz swego mieszkania.

Michaś, który z niepokojem oczekiwał jego powrotu, zobaczywszy minę tak chmurną, aż się zapomniał.

— Spalili cię?... wyjąknął.

— Dlaczego mieli mnie spalić? przecież tak jeszcze nie upadłem na głowę, żeby siadać do egzaminu, nie będąc przygotowanym.

— Więc zdałeś?

— A zdałem!

(C. d. n.).

TYGODNIK finansowy i handlowy.

Bank krajowy 1883 do 1898.

I. Pod powyższym tytułem ogłosił świeżo dyrektor Banku krajowego dr. Alfred Zgórski pogląd na 15 letnią działalność zakładu, któremu służy — jak powiada w końcowym ustępie — „z wiarą, w jego pożyteczność i z przywiązaniem jako do dzieła krajowego i narodowego”. Naturalnem tego następstwem jest, że praca dra Zgórskiego nie jest suchym urzędowym sprawozdaniem, ale jest rodzajem spowiedzi wobec kraju z tego, co ta krajowa instytucja zdołała, jakie były jej kierownice myśli i poglądy, jak na jej działalność wpływały zewnętrzne okoliczności, ekonomiczne stosunki i poglądy w kraju i w pewnych kołach rozpowszechnione.

Zaczyna dr. Zgórski od przyznania, że Bank nie wykonał jeszcze całego programu, jaki mu jego założyciele nakreślili, ale wyraża przekonanie, że im szerszy był ten program, tem mniej mógł kraj łudzić się, aby w krótkim czasie w całości mógł być spełniony. Szkoda, że autor nie streścił tego programu, który dał się bardzo dobrze złożyć ze sprawozdań Wydziału krajowego i sejmowej komisji bankowej, tudzież z przemówień ś. p. marszałka Zyblikiewicza. Byłoby wtedy czytelnikowi, niekoniecznie znającemu te sprawy, ułatwione porównanie między tem, co zamierzono, a co dotąd wykonano.

Jako pierwszy pomyślny wynik działalności Banku przytacza autor obniżenie stopy procentowej papierów hipotecznych. A chociaż słusznie zaznacza, że na obniżenie stopy procentowej i inne także czyniki wpływają, a nie sama działalność hipotecznych zakładów — to jednak faktem pozostanie, że Bank krajowy pierwszy miał odwagę do puszczenia na targ pieniężny 4½% papierów hipotecznych galicyjskich, w czem uprzedził o 6 lat Towarzystwo kredytowe ziemskie i Bank hipoteczny. „Przy udzielaniu pożyczek na większą własność tabularną, unika Bank krajowy robienia konkurencji Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu” i udziela tych pożyczek przeważnie tylko wtedy, jeżeli z pożyczką łączy się konwersya, albo jeżeli z własnością tabularną łączy się znaczniejsze obszary gruntów rustykalnych, których Towarzystwo kredytowe uwzględnić nie może. Wykazawszy, że pożyczki w Banku krajowym obecnie pomimo dodatku administracyjnego kalkulują się lepiej, niż w Tow. kredytowym ziemskim, pisze autor dalej:

„Ostrożność w udzielaniu kredytu hipotecznego na większą własność posunął Bank krajowy w okresie po roku 1890, to jest po indemnizacji propinacji jeszcze do dalszych granic, a to z powodu, iż powstała wówczas znaczna zwyżka cen majątków tabularnych, wywołana zaś stąd spekulacja przy kupnaku tych majątków wydała się Bankowi, jeżeli nie niezdrowa, to zawsze zbyt gorączkowa, co niestety w roku 1895 i następnych w znacznej mierze się sprawdziło. To stanowisko Banku, jeżeli nie przyczyniło się do powstrzymania niejednej katastrofy, to w każdym razie oddziaływało do pewnego stopnia otrzędziająco na nasze społeczeństwo”.

Pożyczek na dobra tabularne udzielił Bank do 30 czerwca b. r. 611 w kwocie 23,023.750 zł. — a stan obecny tych pożyczek wynosi 14,856.406 zł. na 385 hipotekach.

Silniej od pożyczek tabularnych rozwinął się dział pożyczek hipotecznych na realności miejskie: udzielono ich do połowy bieżącego roku 2474 w kwocie 31,164.450 zł., a stan obecny jest 1977 pożyczek w kwocie 23,665.514 zł.

O włościańskim kredycie hipotecznym pisze autor, że gdy przy zakładaniu Banku krajowego spodziewano się, że zakład ten zdoła w zupełności załatwić sprawę kredytu włościańskiego, to dziś, po 15 latach przyszedł Sejm do innego przekonania. Włościanin bardziej potrzebuje organizacji kredytu osobistego, niż hipotecznego a przy hipotecznym zachodzi konieczność uwzględnienia lokalnych własności i osobistych stosunków dłużnika. Dlatego też zawsze dla włościanina bardziej odpowiednią jest instytucja, mająca siedzibę blisko miejsca zamieszkania dłużnika, aniżeli jakikolwiek zakład centralny.

Mimo to autor nie sądzi, żeby oddział hipoteczny Banku krajowego miał być zamknięty dla włościan — „Owszem, pożyczki większe, wymagające amortyzacji długoletniej, mogą i powinny być udzielane przez Bank krajowy a staraniem tego zakładu powinno być, aby pożyczki dostawały się do rąk ludu — w sposób właściwy i przy najniższych kosztach”. Bank poleca zastępstwu swoim, aby badały cel i potrzebę pożyczki, opiniowały o ich charakterze i gospodarności i nadzorowały użycie pożyczki. Druki na wszelkie podania w tych sprawach znajdują się w zastępstwach, które mają ich dostarczać i wypełniać je bezpłatnie. Wypłata pożyczki odbywa się na miejscu, w zastępstwie. Za te czynności pobiera zastępstwo przy wypłacie pożyczki 1% od waluty pożyczki.

Stwierdza autor dalej, że i przy ściąganiu rat opiekuje się Bank dłużnikiem — raz przez to, że

wcześniej, bo na miesiąc przed zapadłością raty, rozsyła zastępstwu gotowe przypomnienie — a powtóre, że stara się, aby egzekucje odbywały się w sposób możliwie najtańszy. Bank ułożył tę sprawę z władzą polityczną w ten sposób, że jednym podaniem wnosi wykaz wszystkich dłużników jednego okręgu podatkowego. Jedna egzekucja kosztuje więc przeciętnie 2 do 3 złr. na głowę dłużnika a tylko przy bardzo uporeczywych egzekucjach dochodzi do 6 złr. Ale Bank trzyma się przytem zasady, żeby każda zaległa ratę zaraz egzekwować i nie dopuszczać do narastania zaległości. Zasadę tę pochwalamy — jest ona w interesie dłużnika a zarazem przyczynia się do edukacji ekonomicznej, której naszemu ogółowi tak bardzo potrzeba. Spodziewamy się też, że tej samej zasady trzyma się Bank i przy innych kategoriach pożyczek hipotecznych, więc także przy tabularnych i miejskich — bo i tutaj nagromadzenie zaległości z procentami zwioki jest dla samego dłużnika bardzo szkodliwe i tutaj też owa edukacja ekonomiczno-finansowa jest tak samo potrzebna, jak u dłużników włościańskich.

Pożyczek hipotecznych na gospodarstwa włościańskie udzielił Bank do 30 czerwca b. r. 6.444 w kwocie 5,612.950 złr. — a stan ich obecny jest 5709 pożyczek w kwocie 3,962.716 zł. Przez tych 15 lat przeprowadzono tylko 42 licytacje i tylko w 30 wypadkach nastąpiła właściwa ekspropriacja. Ale egzekucje rat są bardzo liczne, ażeby nie dopuszczać do zaległości: w r. 1897 na zapadających 10.613 rat włościańskich musiano egzekwować 3194 rat — blisko jedną trzecią część. Ale też na wyżej wykazany stan obecny blisko 4 milionów pożyczek włościańskich, zaległość kapitałowa wynosi tylko 40.565 złr.

Kredytowi włościańskiemu, który — jak wspomniano — potrzebuje instytucji lokalnych, służy także stosunek Banku krajowego do Towarzystw zaliczkowych i powiatowych kas oszczędności — dalej wprowadzone obecnie rozszerzenie działu komunalnego Banku na udzielenie pożyczek tym instytucjom lokalnym, ażeby mogły u siebie zorganizować należycie dział pożyczek na realności włościańskie, wreszcie zamierzona obecnie przez Wydział krajowy akcja ku zakładaniu kas raiffeisenowskich.

W zakończeniu tego działu swej pracy, odnoszącego się do pożyczek hipotecznych, zaznacza dr. Zgórski, że jakkolwiek dział hipoteczny najmniej daje pola do wytworzenia w jakimkolwiek zakładzie tak zwanej „polityki bankowej” — jest bowiem z natury swej względami prawnymi i technicznymi a przedewszystkiem względem na bezpieczeństwo swoich papierów bardzo krępowany, to jednak Bank krajowy i w tym dziale kieruje się także „względami na dobro i potrzeby publiczne”. Obniżenie stopy procentowej i odsetek zwłoki, ścisłość w ściąganiu zaległości, wykluczenie wszelkich pośredników i agentów, stała dążność Banku do podwyższenia kursu listów zastawnych, wreszcie liczenie z wszystkim dłużnikom kursu stałego za listy zastawne, bez wyzykiwania na rzecz Banku chwilowego położenia targu — to jedna strona tej polityki bankowej, uwzględniającej dobro publiczne. Przy pożyczkach tabularnych niejednokrotnie Bank kierował się względem, aby przez udzielenie pożyczki umożliwić utrzymanie majątku w rękach krajowych lub nabycie majątku „przez ludzi, pod względem narodowym i społecznym pewnych”. Przy pożyczkach miejskich wymienia autor liczne rodzaje budynków na potrzebę publiczną które przy pomocy pożyczki z Banku krajowego powstały, jak różne budynki dla urzędów państwowych i autonomicznych, kas oszczędności, towarzystw zaliczkowych, gmachów sokolich, czyteln, burs, szpitali i t. p. Wreszcie pomimo surowych przepisów, zabraniających Bankowi udzielania pożyczek hipotecznych na zakłady przemysłowe, w kilku wypadkach poparł Bank większe przedsiębiorstwa przemysłowe, korzystając z prawa uwzględnienia takich zakładów przy ustaleniu szacunku reszty hipoteki. „Są to wszystko pożyczki, mające na celu podniesienie dobrobytu kraju i obudzenie przedsiębiorczości, a we wszystkich tych wypadkach Bank krajowy nie szuka żadnych dalszych dla siebie korzyści, nie szczędzi trudu i zachodu, a jedynie najlepsze swoje zamiary miarkuje potrzebą zachowania należytego bezpieczeństwa dla działu hipotecznego i jego emisji”.

Bilans handlowy węgierski.

Centralne biuro statystyczne węgierskie ogłosiło świeżo wykazy zagranicznego handlu Węgier za rok ubiegły. Cyfry potwierdzają rzecz znaną, że bilans handlowy pozostał biernym. Ogólna wartość przywozu w r. 1897 wynosiła 554,814.000 zł., wywozu 540,980.000 zł. Od r. 1890 przywóz nieustannie wzrasta, w okresie 1890—1897 podniósł się prawie o 70 milionów zł., podczas gdy cyfry wywozu chwieją się i w tym okresie zaznaczają wzrost ledwie 10 milionów.

W obrocie towarowym spostrzegać się daje zwiększenie importu drzewa, węgla, kruszców, zboża, towarów kolonialnych, wyrobów kamiennych, odpadków, równocześnie zmniejszył się eksport w zbożu, bydło, odpadkach, olejach mineralnych i artykułach spożywczych. Zwiększenie wywozu zaznacza cukier, produkty zwierzęce, kruszce, materiały farbiarskie i garbarskie, papier, towary gli-

niane, żelazo i wyroby żelazne, pomocnicze produkty chemiczne i artykuły palne. Według trzech grup produkcyjnych handel zagraniczny Węgier tak się przedstawiał:

	przywóz	wywóz
Surowce	60,905.000 zł.	76,097.000 zł.
artykuły spożyw.	73,042.000 „	246,517.000 „
wytwory gotowe	420,867.000 „	218,366.000 „

Przywóz tedy wytworów gotowych (fabrykatów) wynosił 75,86% ogólnej wartości przywozu, podczas gdy z łącznej cyfry eksportu przypada 45,57% na artykuły spożywcze, a 40,36% na wytwory przemysłu.

Pomyślnym objawem jest zmniejszenie importu materiałów i wytworów tkackich, bawełny, lnu, juty, konopi, wełny, jedwabiu, wyrobów konfekcyjnych, razem o 13,7 mil. zł. Mimo to jednak zawsze jeszcze przeszło 177 milionów zł. idzie za te artykuły zagranicę, gdy z tego samego tytułu zaledwie 31,5 mil. zł. przypływa do Węgier. Z ostatniej sumy przypada przeszło 8,6 mil. zł. na surowce, haracz przeto, jaki Węgry opłacają zagranicy w samych wytworach przemysłu tkackiego, wynosi 154 mil. zł.

W wywozie produktów rolniczych i bydła figurują z następującymi cyframi:

Pszenica	36,996 milion. zł.
Żyto	11,290 „
Jęczmień	31,268 „
Owies	13,066 „
Kukurydza	16,115 „
Mąka	84,009 „
Inne produkty młynar.	3,906 „
Chmiel	2,269 „
Ryż	2,674 „
Woły	38,150 „
Krowy	3,493 „
Świnie	16,683 „
Konie	15,746 „

W handlu Węgier z poszczególnymi państwami nie zaszły znaczne zmiany. Z importu przypada 77,28% na Austryę (Przedlitawie), 4,97 na Niemcy, 4,10% na Serbię, 2,54 na Rumunię, 2,83 na Włochy, 1,38 na Bośnię i Hercegowinę, reszta na inne państwa. W eksporcie węgierskim Austria reprezentuje 76,18%, Niemcy 9,42%, Anglia 2,05%, Francja 1,94%, Rumunia 1,86%, Włochy 1,71%, Bośnia i Hercegowina 1,56%.

Bardzo słabo przedstawia się eksport Węgier na Wschód, zwłaszcza do krajów bałkańskich. Ogółem wywieziono w ubiegłym roku do Bośni i Hercegowiny, Rumunii, Serbii, Bułgarii, Turcji europejskiej i azjatyckiej i Indji łącznie za 27,65 milionów zł. towarów, cyfra minimalnie mała, w porównaniu z wartością eksportu państw innych w kierunku na Wschód.

O do obrotu kruszcowego omawiane wykazy nie dają obrazu dokładnego, brak mianowicie szczegółowych danych o przesyłkach monetarnych. Mimo to można sobie wytworzyć na ich podstawie pewne o tym ruchu wyobrażenie. W ubiegłym roku przywieziono do kraju złota łącznej wartości 11 mil. 251.000 zł., wywieziono zaś 3,636.000 zł.

W ostatnim dziesięcioleciu (1888—1897) łączny przywóz złota osiągnął cyfry 158,740.000 zł., wywóz 29,350.000 zł.

Rozmaitości.

Taryfowa polityka. Węgierskie koleje państwowe konsekwentnie starają się o skierowanie ruchu osobowego ile możliwości na stolicę węgierską. Obecnie zamierzona jest bardzo znaczne zmniejszenie cen jazdy w relacji Wiedeń-Budapesz-Fiume. Bilet I. klasy ma kosztować 18 zł. 35 ct. — II. klasy 12 zł. 20 ct. — III. kl. 5 zł. 90 ct.

Zmonopolizowanie handlu naftą. W Nafcie czytamy: Usiłowania Rockefellera, względnie niemiecko-amerykańskiego związku naftowego, dążące do zmonopolizowania handlu naftą, trwają, jak donosi firma Alex. Jahn & Ska w Hamburgu, w dalszym ciągu z jednakowym wyteżeniem. Z wielu stron zwrócono już uwagę na niebezpieczeństwo, grożące handlowi naftą, przez wprowadzenie żelaznych baryłek. W ostatnich czasach zrobił niemiecko-amerykański związek naftowy w zamiarach swoich znów krok naprzód, postanawiając na przyszłość sprzedawać naftę wprost konsumentom, lub też handlarzom równorzędnym konsumentowi. Ta droga ma związek z zamiarem wykluczyć sprzedaż z drugiej ręki, przyczem przeszkadzała ona zawsze w zmonopolizowaniu handlu.

Powoli, lecz systematycznie, usuwa związek wszelkie przeszkody stojące na drodze do tego i ubezpieczania przeciwników. W przeszłym roku zgnieleny został niezawisły handel w Bremie, obecnie kolej na Hamburg, a następnie niewątpliwie i cały niemiecki handel naftą zostanie zrujnowany. Jeśli odpowiednie kroki nie zostaną poczynione, to w krótkim czasie będzie konsument zdany na łaskę czy niełaskę Rockefellera, a ten nieomieszka zapewne odbić sobie obecne koszty poniesione celem zmonopolizowania handlu.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.